

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XXI

Marzec - Kwiecień 2005

Nr 2

Wielki Piątek

Nie cierpiący Chrystus, ale Chrystus, który triumfuje, zmartwychwstał, wstąpił do nieba i przyjdzie ponownie, jest sednem ewangelii. Niemniej zgodnie z Bożym planem zbawienia konieczna była okrutna śmierć na krzyżu, aby zostało osiągnięte zwycięstwo nad piekłem i grobem, aby mogło nastąpić zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

Na ziemi składane były już liczne ofiary, a niejeden już poświęcił swoje życie dla jakiegoś ideału. Te wydarzenia są jednak nieporównywalne z ofiarą Jezusa, ponieważ On, choć nie podlegał prawu śmierci, to jednak się mu poddał. Syn Boży oddał swoje bezgrzeszne życie dla uratowania ludzi. Chociaż ofiara Jezusa jest dla wszystkich, to jednak czytamy, że oddał swe życie na okup za wielu. (por. Ew. Marka 10, 45) To oznacza, iż nie wszyscy ludzie korzystają z tej propozycji łaski.

Jakie uszczęśliwiający jest to, że możemy poznać i wyznać jak Apostoł Piotr: „On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarzy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was”. (1. Piotra 2, 24) Syn Boży poprzez swoją śmierć ofiarną, biorąc na siebie ciężar grzechu, otworzył drogę do zbawienia i życia wiecznego. Poprzez zesłanie Ducha Świętego stworzył możliwość nowo-

narodzenia, a także obiecał przyjść ponownie, aby swoich zabrać do siebie, do wiecznej wspólnoty z Bogiem.

Zbawienie z Jego ofiary stało się naszym działem, kiedy poprzez przyjęcie Ducha Świętego, w wyniku modlitwy i nałożenia rąk apostoła posłanego przez Jezusa, uzyskaliśmy stan dziecka Bożego. Tylko na podstawie ofiary Jezusa Chrystusa podczas odpuszczenia grzechów możemy zostać uwolnieni od roszczeń złego. Co za niewymierne zbawienie! Stale mamy też zbawienie z pomocy i wsparcia Bożego, o co też z pokorą stale prosimy. Obietnica Jezusa: „Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”, (por. Ew. Mateusza 28, 20) akurat w dniach smutku i pokus zapewnia ufność i nową odwagę. Pokój, który Zmartwychwstały wkłada nam do serca zapewnia zbawienie. W świecie pełnym grzechu można mieć strach, ale Jezus powiedział: „...ufajcie, Ja zwyciężyłem świat”. (por. Ew. Jana 16, 33)

W 1. Liście do Koryntian Apostoł Paweł pisze, że Jezus Chrystus dany nam jest od Boga ku mądrości, sprawiedliwości, zbawieniu i odkupieniu. (por. 1. Koryntian 1, 30) W tym również uwidacznia się zbawienie z ofiary Pana. Mądrość wywodzi się z bojaźni Bożej, a sprawiedliwość pochodzi z wiary. Jedno i drugie chcemy wykorzystać do przygotowania się na ponowne przyjście Jezusa, aby w dniu Pańskim dostąpić pełnego zbawienia i odkupienia.

Chrystus wstawia się za nami

Czym byłaby Wielkanoc bez Słowa Pana, bez łaski Bożej, bez społeczności wierzących przy świętym ołtarzu? Dniem wolnym od pracy, być może rocznicą wydarzeń Wielkanocnych sprzed 2000 lat, o ile się jeszcze o tym pamięta. Dla dzieci Bożych jednakże Wielkanoc jest świętem, w którym na nowo mogą się radować łaską Bożą, ponieważ zmartwychwstały Zbawiciel siedzi po prawicy Bożej i tam wstawia się za nimi.

„Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia. Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami”. Ta zachęta, którą Apostoł Paweł skierował do zboru w Rzymie, odnosi się także do narodu Bożego dzisiejszego czasu. Jakie to pocieszenie, że wybrani, którzy zostają usprawiedliwieni przez łaskę Bożą, nie mogą być już obwiniani przez żadnego ducha. Syn Boży im wymazał grzech swoją śmiercią ofiarną.

Ze Słowa Bożego, które ciągle na nowo słyszymy w nabożeństwie, wywodzi się wiara. Wiara zapewnia sprawiedliwość. Tego mogli już doświadczyć Noe i Abraham, ponieważ ich wiara została im poczytana ku usprawiedliwieniu. Duchy niskości próbują zwodzić i potępiać. Ważne jest, aby stawiać im opór. Chrystus osobiście wskazał: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony”. Zatem każdy sam decyduje o osiągnięciu ocalenia i zbawienia. Bez wiary więc nie można podobać się Bogu.

Dlatego że Jezus Chrystus za nas umarł, zmartwychwstał i został wyniesiony do prawicy Bożej, a my wciąż korzystamy z Jego ofiary, skierowane przeciwko nam oskarżenia diabła stają się bezprzedmiotowe. Ta świadomość i pewność, że Syn Boży wstawia się za nami u Ojca, wzmacnia nas na drodze wiary. On jest naszym obrońcą w naszych słabościach i niedoskonałościach; nie ma większego orędownika niż On.

Niemniej warunkiem tego jest nasza wiara w Jego posłannictwo, w Jego zmartwychwstanie i we wniebowstąpienie, jak i w Jego obiecane ponowne przyjście, a także w posłannictwo Apostolatu. Nie chcemy wątpić w te filary ewangelii, pamiętając o wezwaniu Apostoła Pawła: „A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, (...) daremna też wasza wiara”. My nie chcemy stać się zdezorientowanymi, lecz przez naszą wiarę dochodzić do sprawiedliwości i korzystać z łaski z ofiary Chrystusa. Któż wtedy jeszcze chciałby nas obwiniać i potępiać? Nikt, gdyż jesteśmy usprawiedliwieni, oczyszczeni i uświęceni. Dlatego że taka jest nasza wiara, to radość wielkanocna jest w nas doskonała!

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Harold Brian Swartbooi z Afryki Południowej.

Słuchać...

Miłe dzieci,

czy możecie sobie wyobrazić, jakby to było, gdyby w domu, w szkole, w przyrodzie, czy w kościele nie słyszało się żadnego głosu? Musi

to być straszne nie móc słyszeć dzwonka wozu lodziarza lub pięknego śpiewu ptaka, czy też głosu najlepszego przyjaciela.

Zanim będziecie czytać dalej, przerwijcie na chwilę i posłuchajcie! Co teraz słyszać wokół? Później jeszcze raz przerwijcie. Umiejętność słuchania umożliwia nam doświadczanie piękna stworzenia Bożego i reagowania na nie. Do najpiękniejszych głosów, jakie słyszymy, zalicza się głos taty i mamy. Czy nie wywołuje uśmiechu na waszej twarzy i radości w waszym sercu, gdy słyszycie: „Moje dziecko, kocham cię z całego serca!”? W domu przecież czujecie się bezpiecznie, gdy rodzice wam pokazują, że was kochają. Dlatego że was kochają, uczą was wielu pięknych rzeczy w życiu. A żeby się tego wszystkiego nauczyć, musicie ich dobrze słuchać i postępować według ich rad.

Czy przypominacie sobie, jak nauczyli was myć ręce przed jedzeniem, powiedzieć „dziękuję”, gdy coś dostaliście, pozdrowić kogoś, itd.? Słuchaliście ich wskazówek, przyjmowaliście je i czyniliście tak, jak was uczyli. Z biegiem czasu rozwijaliście się coraz bardziej.

Czy mogę wam jeszcze o czymś przypomnieć, jak byliście mali? Wasi rodzice zanieśli was do domu Pana, ponieważ was tak kochają. Zostaliście ochrzczeni, a później otrzymaliście Ducha Świętego. Przy tej okazji rodzice obiecali wychowywać was w nauce Chrystusa. Gdy nieco podrośliście nauczyli was śpiewać nasze piękne pieśni.

U nas apostoł okręgowy Noel E. Barnes prosił, aby dzieci śpiewały przed nabożeństwem tygodniowym. Dzieci słuchały swojego dyrygenta, pilnie ćwiczyły oraz sprawiły braciom i siostram wiele radości. Słuchajcie również tych, których Pan dał wam do błogosławieństwa, a pewnego dnia usłyszycie Boga i Jezusa, kiedy przemówią do was osobiście.

Serdecznie pozdrawiam, wasz biskup Harold Brian Swartbooi

Biskup Harold Brian Swartbooi działa u boku apostoła Marca Ashleya Diedricksa w okręgu Arcadia, który obejmuje 34 zbory. W tym obszarze żyje 2913 nowoapostolskich dzieci. Poza tym odpowiedzialny jest za okręg Jeffreys Bay. W tym okręgu jest 46 zborów, a w nich 2541 dzieci.



Indianin i świerszcz

Pewien Indianin odwiedził białego człowieka. Dla Indianina pobyt w wielkim mieście, hałas, samochody i taka duża ilość

ludzi były czymś nowym i wszystko bardzo go peszyło.

Gdy ci dwaj mężczyźni szli pewną ulicą miasta, nagle Indianin poklepał po ramieniu swojego przyjaciela i cicho powiedział: „Czy słyszysz też to, co ja?”. Ten chwilę nasłuchiwał i powiedział: „Wszystko co słyszę, to klaksony samochodów i warkot autobusów”.

„Ja słyszę całkiem w pobliżu cykającego świerszcza” – powiedział Indianin. „Mylisz się, tu nie ma świerszczy. A nawet gdyby były, to w tym hałasie nie dałoby się usłyszeć ich cykania” – odpowiedział biały człowiek. Indianin zrobił kilka kroków i zatrzymał się przed ścianą domu, po której pięły się dzikie winorośle. Rozchylił liście, a tam rzeczywiście siedział sobie świerszcz.

Biały człowiek powiedział: „Indianie po prostu lepiej słyszą od białych ludzi”. Na to Indianin z uśmiechem odpowiedział: „Mylisz się i zaraz ci to udowodnię”.

Wziął małą monetę i rzucił ją na asfalt. Ludzie, którzy szli oddaleni o kilka metrów, zwrócili uwagę na odgłos spadającej monety i odwrócili się. „Widzisz” – powiedział Indianin – „odgłos, który wywołała moneta nie był głośniejszy od cykania świerszcza, a mimo to usłyszało go wielu białych ludzi. Powodem tego jest to, że słyszymy to, do czego przywykliśmy”.

Przy parkometrze

Mikołaj siedzi w samochodzie obok swojego taty. Na ulicach jest duży ruch, a oni starają się dostać na ulicę Mickiewicza. Tam jest sklep obuwniczy, w którym tata zamierza kupić nowe buty dla Mikołaja.

Tata najlepiej chciałby zaparkować samochód przed wejściem do sklepu, ale nie ma już wolnych miejsc przy parkometrach.

„Co my teraz zrobimy?” - pyta tata i powoli jedzie szeroką ulicą w dół do światła na następnym skrzyżowaniu. Tam skręca w prawo, trochę dalej przy dworcu głównym jeszcze raz i zaraz później trzeci raz.

Ten zaułek to ulica jednokierunkowa, ale po lewej stronie parkowanie jest dozwolone. Tata często już tu znajdował wolne miejsce. Dziś jednak samochody stoją tak ciasno, że nie dałoby się wcisnąć nawet motocyklu. „Co teraz?” – zastanawiają się obaj.



Znowu skręcili w ulicę Mickiewicza. „Tato!” – nagle woła Mikołaj – „tam! tam! Ten czerwony samochód wyjeżdża!”

Ojciec ostrożnie wprowadza w lukę samochód i mówi: „No, ale mieliśmy szczęście! Mikołaj, włóż ten pieniądz do parkometru”.

Mikołaj wysiada z samochodu i szuka szczeliny, w którą mógłby wrzucić monetę. Zegar wskazuje jeszcze 20 minut zapłaconego parkowania. „Właściwie powinniśmy zapłacić tylko połowę” – mówi Mikołaj – „a może nawet w ogóle, jeżeli tylko zdążymy w kwadrans obrócić”.

„Dzisiaj jest sobota handlowa – mówi tata – „będziemy zadowoleni, jeśli w ogóle zdążymy w pół godziny”.

Tata ma rację. Wygląda tak, jakby całe miasto było na zakupach. Mikołaj nawet nie może iść obok taty, wyprzedza go o dwa kroki i idzie przed nim.

W sklepie obuwniczym jest gorąco i głośno. Przy kasie utworzyła się długa kolejka. Nie ma żadnego wolnego stołeczka, na którym byłoby można usiąść i przymierzyć buty.

„Dzisiaj wszystko jest jak zaczarowane” – mówi Mikołaj. Muszą czekać. Sprzedawczynie biegają tam i z powrotem z wysokimi stosami kartonów. Minuty mijają. Dlaczego ludzie są tacy wybredni? Gdy jednak Mikołaj i tata znajdują wolne miejsce, to sami też nie mogą się zdecydować. Tutaj jest tyle świetnych butów!

„No, zdecyduj się” – mówi ojciec – „zaraz kończy się nasz czas parkowania!”

Ten pośpiech psuje Mikołajowi radość z wybierania. „No dobrze, biorę te czarne” – wzdycha – „a mogę zostawić je na nogach?”.

„Ale tylko w drodze wyjątku!” – mówi tata i dodaje: „A teraz szybko idź do samochodu! Ja tylko zapłacę i przyjdę”.

Mikołaj biegnie. Z daleka widzi policjanta chodzącego obok parkometru. „Jeżeli na zegarze już upłynął czas, to tata będzie musiał zapłacić karę” – myśli sobie Mikołaj. Rzeczywiście, licznik wskazuje „zero”.

Zaniepokojonym wzrokiem chłopiec patrzy w górę na policjanta. „Czy ty jesteś z tego samochodu?” – pyta policjant. Mikołaj przytakuje. Następnie nabiera powietrza i mówi: „Panie policjancie, proszę nie spisywać mego taty. Zegar musiał stanąć właśnie w tej chwili. My się tak śpieszyliśmy!”.

„Každy tak mi mówi” – odpowiada surowo policjant i otwiera swoją skórzaną kieszeń u pasa, aby wyciągnąć bloczek z mandatami.

„W sklepie obuwniczym było tak dużo ludzi! A ja koniecznie musiałem dostać dzisiaj nowe buty. Babcia i dziadek mają jutro 40 rocznicę ślubu i przecież nie mogę ubrać swoich starych butów!”

Policjant spogląda w dół na nowe, błyszczące buty, a następnie na zaczerwienioną twarz chłopca. Czy policjant nie zaczyna się lekko uśmiechać? Jego prawa ręka wsuwa bloczek z powrotem do kieszeni.

„Tak, tak, jutro chcesz obchodzić jubileusz dziadków. Tylko nie popsuj sobie żołądka bitą śmietaną!” – mówi policjant i odchodzi dalej, jakby zupełnie zapomniał o parkometrze.

W tym momencie Mikołaj zauważa między przechodniami dwa unoszące się czerwone balony. To tata trzyma je w ręce.

„Panie policjancie!” – woła Mikołaj – „niech pan spojrzy, mój tata już jest!”. Policjant odwraca się, uśmiecha się do Mikołaja i przykłada rękę do czapki.

Dział duszpasterski dla młodzie y

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Wolfgang Bott z Niemiec.

Misja na Bałkanach

W lutym 1991 roku po raz pierwszy pojechałem na Bałkany, ponieważ wówczas Główny Apostoł przekazał pod obsługę Kościołowi terytorialnemu Wirtembergia i ówczesnemu apostołowi okręgowemu Karłowi Kühnle takie kraje, jak: Bośnia i Hercegowina i Montenegro (Czarnogóra), Macedonia i Serbia.

Z Zagrzebia jechaliśmy przez Belgrad do Skopie i Bitola. Silne opady śniegu utrudniały jazdę. Temperatura spadła do 20°C poniżej zera. Tymczasem już wiem, że to oczywiście nic nadzwyczajnego. Podobnie jak to, że latem temperatura przekracza 40°C.

Wówczas nie przypuszczałem, że będę także poddany podobnym wahaniom w pracy misyjnej. Praca szła powoli do przodu. Niepowodzenia

niekiedy chciały odebrać chęci i często trzeba było rozpoczynać od początku.

Jednym z powodów jest różnorodna mentalność, która łatwo prowadzi do nieporozumień. Gdy na przykład prosi się o pomoc Macedończyka, którego się zna już od kilku lat, może się zdarzyć, że szczerze i bez wahania powie: „Nema problema!”, co oznacza: „Nie ma problemu!”.

Kto pomyśli, że swoją sprawę ma prawie załatwioną, ten błędnie przyjął tę wypowiedź. Po pewnym czasie się stwierdza, że często „Nema problema!” sygnalizuje wprawdzie gotowość pomocy, co jednak nie jest równoznaczne z jej świadczeniem. Jeżeli następnie coś nie wyjdzie, to trzeba się liczyć z tym, że otrzyma się wytłumaczenie, być może jeszcze z bogatą gestykulacją, że ta sprawa w ogóle nie mogła się powieść, ponieważ od początku była problematyczna. W ten też sposób dla „pomocnika” kończy się taka sprawa. „Nema problema!”

Wkrótce po moim powołaniu na urząd apostoła towarzyszyłem apostołowi Wernerowi Kühnle w podróży do Sierra Leone. Z tej podróży wróciłem poruszony do głębi: Miły Bóg zbiera tam ogromne „żniwo”, a praca apostołów i ich współpracowników jest widzialnie błogosławiona. Z tym wrażeniem w sercu zabrałem się do pracy na Bałkanach i nadal doświadczam, że choć tutaj wprawdzie panują inne warunki, to jednak i tu jest Bóg ze swoimi sługami, nawet jeżeli „żniwo” jest skromne.

W obliczu tego myślę o pewnym przykładzie z mojego życia rodzinnego.

Moja żona przed laty założyła przy domu mały ogródek warzywny, w którym co roku rośnie kilka krzewów pomidorów. Kto już kiedyś widział wielkie pola pomidorów i te niezliczone ilości pomidorów, które są tam zbierane przez ogromne maszyny, ten mógłby nas wyśmiać. My jednakże niejednokrotnie już zjedliśmy z naszego ogrodu pięknego i aromatzycznego pomidora.

Oczywiście kosztowało to nas niemało trudu. Prawie codziennie trzeba było podlewać, należało spulchniać ziemię, odcinać dzikie pędy i jeszcze wiele innych czynności musiało być wykonywanych. Pozornie mały efekt jest jednak piękną nagrodą. Wdzięczność plantatora na pewno nie jest większa od naszej!

Czy trudno to połączyć z pracą misyjną na Bałkanach? „Plon” dusz w tej okolicy nie jest zbyt duży, ale kto zna te nieliczne dusze, ten jest do głębi poruszony. Szlachetne, głęboko wierzące i radosne dzieci Boże i w tych krajach przygotowuje wierny Bóg na dzień ponownego przyjścia

swojego Syna. Nadmienione okoliczności pracy misyjnej są ni mniej, ni więcej, jak w każdym innym kraju. Gdy się je zna, jest dobrze.

Wolfgang Bott

Apostoł Wolfgang Bott urodził się 22 września 1947 roku, a 17 czerwca 1990 roku został powołany na urząd apostoła. W Kościele terytorialnym Niemcy Południowe ma pod opieką niektóre okręgi w Badenii-Wirtembergii, jak i kilka krajów na Bałkanach oraz części Ukrainy.

„Proszę o łaskę...”

Brat Felicjan nie spodziewał się niczego dobrego, kiedy nagle przed samochodem zauważył policjanta z tak zwanym lizakiem w ręku. Funkcjonariusz jednoznacznie polecił mu zjechać na pobocze. Brat Felicjan błyskawicznie zastanawiał się, jakie popełnił wykroczenie, lecz nic nie przychodziło mu do głowy. Policjant podszedł do samochodu, skontrolował dokumenty i stan techniczny pojazdu oraz zwrócił uwagę na popełnione wykroczenie.

„Przepraszam, tego znaku drogowego naprawdę nie widziałem, proszę o łaskę i tym razem o ustne upomnienie” – poprosił brat Felicjan.

Czy uprzejme słowa, czy też błagające spojrzenie skłoniły policjanta do okazania łaski? W każdym razie uprzejmy policjant pouczył go tylko, aby w przyszłości bardziej zważał na znaki, a następnie pozwolił mu odjechać.

Po pewnym czasie, kiedy nasz brat zapomniał już o tym zdarzeniu, miał sen, który na nowo ożywił w pamięci tamto zajście.

Podszedł do niego policjant i powiedział: „Czy poznaje mnie pan? Byłem dla pana łaskawy, kiedy popełnił pan wykroczenie”.

„Tak” – powiedział brat Felicjan – „przypominam sobie pana, ale czego pan chce ode mnie?”

Na to policjant odpowiedział proszącym tonem: „Kilka dni temu uległem śmiertelnemu wypadkowi. Teraz ja proszę o łaskę, niech pan się za mnie modli”.

Brat Felicjan obiecał to czynić oraz radował się i był wdzięczny, że właśnie w ten sposób mógł odwzajemnić okazaną mu uprzejmość.

Życ w pokoju...

Po raz kolejny zakończyło się miłe spotkanie z grillowaniem, a mieszkańcy domu pożegnali się w dobrym nastroju. W tym kompleksie mieszkalnym wszyscy dobrze się znają. Chociaż w całym domu mieszkają 24 rodziny, to jednak słowo „pomoc sąsiedzka” pisana jest dużymi literami.

Od 15 lat w tym kompleksie mieszkała też rodzina Laskowskich i czuła się tam dobrze. Brat Laskowski, za niewielkie wynagrodzenie, przejął administrowanie domem i prowadził je ku zadowoleniu wszystkich właścicieli. Niestety, ta przyjazna harmonia pewnego dnia została zmacona, gdy wprowadził się nowy mieszkaniec. Okazał się wyjątkowo pedantyczny i do wszystkiego miał zastrzeżenia. Zaczęło się od drobiazgów, które mu się nie podobały, a z czasem jego narzekania przerodziły się w skargi i zażalenia. Zanim się człowiek obejrzał, pokój, który dotychczas panował w domu, został zburzony. Spory zachodziły tak dalece, że musiały być rozstrzygane przed sądem.

Można sobie wyobrazić, jak w takiej sytuacji źle się czuli nasz brat i siostra. Liczne modlitwy nie przyniosły żadnej zmiany. W końcu brat Laskowski zwrócił się do swojego sługi Bożego, który przypomniał mu pewne powiedzenie: „Nawet najpobożniejszy nie może żyć w pokoju, jeżeli się to nie podoba złemu sąsiadowi”. Rodzina Laskowskich głęboko rozważała sprawę i ostatecznie stanęło na tym, że mieszkanie należy sprzedać, jednak zbytnio się z tym nie śpieszyć. Chociaż decyzja opuszczenia domu, w którym tak długo mieszkali, nie była łatwa, ostatecznie w wierze wszystko złożyli w ręce Boga.

Brat i siostra Laskowscy omówili też tę sprawę z córką i zięciem. Obydwoje spontanicznie zaproponowali kupno nowego, dwurodzinnego domu. W realizacji okazało się to jednak trudniejsze niż przypuszczali. Wszakże przy sprzedaży mieszkania rodzina Laskowskich przeżyła odczuwalne błogosławieństwo Pana. Sprzedała swoje mieszkanie nowemu właścicielowi, który dodatkowo wyraził gotowość nabycia sypialni i zabudowy kuchennej. Ponieważ nie udało się znaleźć domu dwurodzinnego, rodzice kupili sobie inne mieszkanie, a kilka tygodni później córka ze swoją rodziną wprowadziła się do domku za miastem.

Obydwie rodziny dobrze się zadomowiły i są wdzięczne miłemu Bogu, że był im pomocny przy szukaniu nowego domu.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Pierwotny Kościół Apostolski w Rzymie i w Jerozolimie

Cesarz Neron

Ze względu na swoje okrucieństwo i bezgraniczną pożydlivość chwały Neron nie miał chwalebego imienia. Urodził się w 37 r. W roku 50 został adoptowany przez cesarza Klaudiusza. W 54 roku w wieku 17 lat został cesarzem (jego matka Agryppina otruła Klaudiusza). Natomiast w roku 59 Neron kazał zamordować swoją matkę, a w 62 r. również swoją żonę Oktawię, aby ożenić się z inną. W 64 roku miał miejsce pożar Rzymu. W roku 68 cesarz Neron w wieku 31 lat popełnił samobójstwo.

Katakumby

Okolo 200 r. n.e. chrześcijanie w Rzymie, jak i w innych miastach budowali katakumby - podziemne cmentarze. Katakumby składały się z holu wstępnego i z rozlegle rozwidlonych korytarzy, często ułożonych w sposób piętrowy. Umarli byli chowani we wnękach grobowych ścian bocznych. W okresie prześladowań katakumby służyły też chrześcijanom jako miejsca ucieczki, schronienia i jako miejsca zebrań.

Jerozolima

Jerozolima pierwotnie nazywała się Salem. W Piśmie Świętym Jerozolima często też określana jest nazwą „Jeruzalem”.

Melchisedek

Melchisedek był królem Salemu i kapłanem Bożym. On podał Abramowi chleb i wino oraz błogosławił go. „...A Abram dał mu dziesięcinę ze

wszystkiego". (1. Mojżeszowa 14, 20) Poprzez Melchisedeka Bóg wskazał na przyszłego, nadchodzącego, najwyższego Kapłana i Króla Jezusa. (por. Hebrajczyków 7, 1-3) On błogosławi swoich i podaje im świętą wieczerzę w chlebie i winie.

Moria

Salomon budował świątynię na górze Moria. „Zaczął tedy Salomon budować świątynię Pana w Jeruzalemie na górze Moria, gdzie Pan ukazał się Dawidowi, jego ojcu...”. (2. Kronik 3, 1)

Nebukadnesar

Król babiloński Nebukadnesar zdobył Jerozolimę w roku 587 p.n.e. Spalił świątynię i zburzył całe miasto wraz z jego murami obronnymi. Żydzi powracający z niewoli babilońskiej odbudowali miasto i świątynię.

Herod

Król Herod Wielki panował od roku 37 p.n.e. do roku 4 n.e. Naród znienawidził Heroda Wielkiego, ponieważ był stronnikiem Rzymu, a jego ojciec Edomita, tzn. potomkiem Ezawa. Herod przyozdobił Jerozolimę lśniącymi pałacami i budowlami teatralnymi.

Świątynia

Herod uczynił ze świątyni dzieło budowlane o niesłychanej okazałości celem pozyskania Żydów. Złoto i marmur zastosowano w rozrzutnej obfitości. Obręb świątynny został daleko rozszerzony i rozbudowany na olbrzymią twierdzę, a do jej strzeżenia wystawił Herod zamek warowny „Antonię”. (cdn.)

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50 A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.